



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: W KRĘGU WAMPIRÓW

Na tle posuchy repertuarowej oraz lamentów naszej dystrybucji, że „nie wypalił” jej asutowy - „Superman III” (co było zresztą do przewidzenia) tym korzystniej może się jawić „Zagadka nieśmiertelności”, amerykański „horror wampiryczny”, w reżyserii debiutującego tym filmem Tony Scotta, brata Ridleya Scotta, znanego polskiej publiczności z „Pojedyнку” i „gwiazdnego” horroru - „Obcy - 8 pasażer „Nostromo”.

Rzecz dzieje się współcześnie, w jednej z wielkich zachodnich metropolii, w której możemy dopatrywać się Nowego Jorku; główną bohaterką jest piękna wampirzyca Miriam zachowująca od setek lat nie tylko nieśmiertelność, ale również młodość. A zachowuje ją m.in., dlatego, że żywi się krwią kolejnych ofiar, które zwabia do swego luksusowego domu. A następnie morduje nożem, który pamięta jeszcze czasy faraonów. Towarzyszem i kochankiem Miriam jest John Blaylock, również wampir, którego poznała w XVIII wieku.

W pewnym momencie John spostrzega z przerażeniem, że zaczyna się błyskawicznie starzeć. I to jest właśnie kluczowy moment dla całej filmowej opowieści. Dla „idei” tego filmu, w którym wątki kina science fiction przemieszane są z zasadami klasycznego horroru, gdzie doświadczenia kina „wampirycznego” wspiera silny ładunek perwersyjnego erotyzmu.

Nie wiadomo tylko dlaczego oryginalny tytuł filmu „The Hunger” - „Głód” (oczywiście - przemożny głód krwi, jaki co pewien czas opanowuje wampiry) został przez polskiego dystrybutora zmieniony na bardziej „naukowo” pobrzmiewający - „Zagadka nieśmiertelności”. Żeby potem krytykom filmowym łatwiej było doszukiwać się szczególnych głębi u Scotta i pisać uczenie (?): „[...] Drugim elementem [filmu] jest dekadentyzm, także potraktowany wielowymiarowo. Więc dekadentyzm, jako fizyczny rozpad ludzi i przedmiotów, także jako rozpad pewnego modelu życiowego, jako wyraz chwiejności, niestabilności życiowych programów. Oczywiście, ten dekadentyzm nie ma wymiaru krytyki społecznej, ale ma wymiar krytyki egzystencji ludzkiej w sferze instynktów i pragnień [...]”.

Podaję mimo wszystko, że Tony Scott miał po prostu zamiar zrobić atrakcyjny dla przeciętnego widza, kasowy film. Film z pogranicza kilku popularnych gatunków. Taki

film, który podejmując trochę już przypłowiałą tematykę, miałby szansę uniknięcia niepowodzeń kasowych, jakie spotkały piękną poetycką „powtórkę” dzieła Friedricha Murnau z 1922 r. - zrealizowany przed sześciu laty przez Wenera Herzoga film „Nosferatu – wampir” z udziałem Klausa Kansky’ego i Isabelle Adjani?

U nas „Zagadka nieśmiertelności” cieszy się (pomijając już sprawę głodu... repertuarowego dręczącego naszą publiczność) - zainteresowaniem tym większym, że drugorzędne - ale pod względem „konfekcyjnym” doskonale robione kino zachodnie (te wszystkie „mrożące krew w żyłach” opowieści o duchach, wampirach, żyjących nieboszczykach itp.) jest nam prawie zupełnie nieznane. Brakuje nam filmów ambitnych, dobrych. Ale - o paradoksie! - odczuwamy także niedosyt kina „niedobrego”. Takiego, od którego tak zwany „wyrobiony widz” w krajach o potężnym rynku filmowym odwraca się z niesmakiem. Lecz do jakiego w każdej chwili może wstąpić, gdy odczuje potrzebę spełnienia swych „atawistycznych” upodobań, chęć poddania się magii baśniowej „latarni czarnoksiężkiej”, jaką było u swych początków i jaką pozostało po dzień dzisiejszy - kino.

Wampiryzm zawsze był wdzięcznym tematem dla literatury. Fascynował czytelnika swą niesamowitością, tajemniczością i perwersyjnością o podkładzie erotycznym. Ale również - wychodził naprzeciw wiecznym marzeniom człowieka o zachowaniu nieśmiertelności i młodości. Za wszelką cenę. Kino szybko dostrzegło w tego rodzaju tematyce wyjątkową wprost dla siebie szansę. Ruchomy, czarno-biały, „widmowy” obraz rzucany na ekran w ciemnej, dusznej sali, atmosfera swoistego, milczącego misterium, w jakie przekształcał się każdy seans, zwiększały niepomierne uczucie grozy i niesamowitości w porównaniu z tym, co mogła dać książka. Czytana nawet o północy, przy pełzającym złowieszczu po ścianach blasku świecy... Wynalazek tricków filmowych oraz montażu dawały reżyserowi nieograniczone możliwości oddziaływania na wzrok i psychikę widza... Czyż można się dziwić, że wszelkiego rodzaju horrory, filmy strachu itp. święciły swój triumf?

W 1915 r. niebywałym powodzeniem cieszył się serial filmowy francuskiego reżysera Louisa Feuillade (twórcy wcześniejszej serii o Fantomasie) zatytułowanym „Wampiry”. W 1922 r. pobił świat swoją niesamowitą opowieścią o wampirze „Nosferatu” niemiecki reżyser Friedrich Wilhelm Murnau. W 1931 r. - u początków kina dźwiękowego - furorę w kinach całego świata zrobił „Księżę Dracula” amerykańskiego reżysera Toda Browninga, niegdysiejszego cyrkowca, aktora, a potem asystenta wielkiego Griffitha. Duński reżyser Carl T. Dreyer - twórca jednego z arcydzieł filmu niemego - „Męczeństwo Joanny d’Arc”, poniósł finansową klęskę po nakręceniu w 1932 r. swego dźwiękowego „Wampira”...

Ale to nie koniec: pamięć o „klasykach” tego gatunku, o „Nosferatu”, o „Draculi” jest wśród widzów tak powszechna, tematyka - tak mocno oddziaływająca na wyobraźnię twórców z następnych pokoleń, że wampiry powracają po latach znów na ekrany. Kręcą filmy o wampirach twórcy tuzinkowi, trzeciorzędni, ale sięgają po tę tematykę także reżyserzy najwyższej miary. Jedni, jak Roman Polański w 1967 r. („Nieustraszeni zabójcy wampirów”), nadają im kształt makabrycznej groteski, inni - wspomniany już Werner Herzog - przepelniają temat nutą poezji i nostalgii. (Wampir Herzoga zakochuje się w pięknej dziewczynie i umiera z miłości). Nawet Andy Warhol, czołowy przedstawiciel pop-artu, ojciec „kina podziemnego”, eksperymentując m.in. w dziedzinie kina trójwymiarowego, kręci film „Dracula”...

Wreszcie - Tony Scott. Jego „Zagadka nieśmiertelności” odznacza się zręcznym profesjonalizmem, wysoką kulturą operatorską oraz... obecnością Catherine Deneuve, dawnej aktorki Polańskiego i Bunuela, która odtwarza tutaj rolę Miriam. Obok niej - znany piosenkarz rockowy David Bowie jako kochanek-wampir John Blaylock oraz atrakcyjna Susan Sarandon - młoda lekarka badająca procesy starzenia się, Sarah Roberts, którą uwodzi skutecznie wampirzyca Miriam.

„Zagadkę nieśmiertelności” okrzyczano swego czasu w Cannes, jako „pierwszy film grozy nowej fali”. Ale - piszący ten felieton skłaniałby się raczej do przyznania racji tym, którzy określają dzieło Scotta mianem „wariacji na temat wampiryzmu”. Oraz - zdając sobie sprawę, że i tak wszyscy pójdą na film - zły on czy dobry - przestrzegalbym, w każdym razie, przed braniem go zbyt serio.

Pierwodruk: „Kamena”, 1985, nr 16, s. 11.